

FILIP KAWCZYŃSKI
Uniwersytet Warszawski

doi: 10.14394/edufil.2018.0006

MORDERCA SMITHA I ABSTYNENT PIJĄCY MARTINI PÓŁ WIEKU PÓŹNIEJ – WOKÓŁ DONNELLANA TEORII DESKRYPCJI

1. Preliminaria

Keith Donnellan zaliczany jest wraz Saulem Kripkem, Hilarym Putnamem i Davidem Kaplanem do „kwartetu”¹, który w latach siedemdziesiątych XX wieku zrewolucjonizował filozofię języka. Kwartet ów zainicjował i rozwinął nowy nurt badań w semantyce, określane skrótowo jako „teoria bezpośredniego odniesienia” (ang. *Direct Reference Theory*). Nurt ten okazał się niebywale ważny i w dzisiejszych rozważaniach semantycznych stanowi on nieodzowny punkt odniesienia, by nie rzec wręcz: dominujący paradygmat. Choć Donnellan bez wątpienia cieszy się powszechnym uznaniem filozofów języka, ze wspomnianej czwórki to właśnie on zyskał najmniejszy rozgłos i chyba jako jedyny w tym gronie nie cieszy się statusem „gwiazdy” filozofii. W polskiej literaturze filozoficznej jego nazwisko pojawia się wyjątkowo rzadko; w tym kontekście symptomatyczne jest to, że dopiero teraz ukazuje się polski przekład najważniejszej pracy Donnellana, tj. opublikowanego w 1966 roku artykułu *Odniesienie a deskrypcje określone*, w którym autor wprowadza słynne rozróżnienie na atrybutywne i referencyjne użycia deskrypcji określonych, funkcjonujące w dyskusjach filozoficznych od lat jako „rozróżnienie Donnellana” (ang. *Donnellan’s distinction*).

¹ Określenie to zapożyczyłem od Josepha Almoga. Zob. tenże, *Is a Unified Description of Language-and-Thought Possible?*, „The Journal of Philosophy” 2005, Vol. 102, No. 10, s. 494.

W moim komentarzu do tego artykułu zamierzam nakreślić kontekst filozoficzny, w którym Donnellan przedstawił swoją teorię, i zastanowić się, na ile można uznać ją za nowatorską (w szczególności wobec koncepcji zaproponowanej przez Strawsona w roku 1950), oraz przyjrzeć się bliżej prowadzonym do dziś sporom na temat natury Donnellanowskiego podziału na atrybutywne i referencyjne użycia deskrypcji określonych.

Przegląd zagadnień dotyczących teorii Donnellana rozpocznę od krótkiego namysłu nad ogólnymi własnościami przedmiotu omawianych badań, tj. deskrypcji określonych, oraz od zarysu teorii Russella i Strawsona, które stanowią tło rozważań Donnellana, a zarazem cel przeprowadzonej przez niego krytyki.

Mnogość zagadnień, którymi zajmują się filozofowie języka, można uporządkować wedle wielu rozmaitych kryteriów. Wśród nich jedno z najprostszych dotyczy rodzaju wyrażen języka, które stanowią przedmiot refleksji – i tak, jeśli chodzi o wyrażenia niebędące ani zdaniem, ani funktorami, a tym samym należące do kategorii semantycznej nazw, zwyczajowo wyróżnia się problematykę dotyczącą odpowiednio: imion własnych, deskrypcji i wyrażen wskazujących.

We współczesnych tekstach anglosaskich deskrypcje są identyfikowane za pomocą kryterium składniowego i definiowane jako wyrażenia złożone z przedimka nieokreślonego lub określonego oraz rzeczownika pospolitego, tj. za deskrypcje uznaje się wyrażenia o postaci „a(n) *F*” lub „the *F*”, gdzie „*F*” jest predykatem prostym lub złożonym (np. „a nightmare”, „a terrifying nightmare”, „the nightmare”, „the worst nightmare”, „the continuing nightmare I had again last night” itp.). Odpowiednio ze względu na rodzaj przedimka deskrypcje dzieli się na nieokreślone i określone.

Jako że język polski nie zawiera przedimków, powyższa definicja deskrypcji może sprawić, że polski czytelnik całkowicie utraci zainteresowanie tego typu wyrażeniami. Błędne jest jednak rozumowanie prowadzące od stwierdzenia braku przedimków w danym języku do wniosku, że w języku tym nie można zaobserwować deskrypcji nieokreślonych i określonych w sensie semantycznym. Rozróżnianie przedimka określonego i nieokreślonego, obecne m.in. w angielskim, niemieckim, fran-

cuskim czy węgierskim, nie jest bowiem owocem syntaktycznej fantazji użytkowników tych języków, lecz oznaką istnienia dwóch zespołów cech semantycznych, które są odzwierciedlone w nazwach rodzajów przedimków – przedimek *n i e o k r e ś l o n y* występuje w zwrotach oznaczających jakiś przedmiot, bez precyzowania, który dokładnie, natomiast przedimek *o k r e ś l o n y* tworzy sformułowania odnoszące się do konkretnych, ustalonych desygnatów.

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że w języku polskim funkcję odróżniania tych dwóch użyć pełnią kontekst wypowiedzi oraz zwroty pomocnicze, takie jak „ten”, „jakiś” itp. Gdy mówimy np. „Znowu śnił mi się *j a k i ś k o s z m a r*”, mamy na myśli nieprzyjemną projekcję marzeń sennych o niezbyt dokładnie sprecyzowanych własnościach, natomiast by odnieść się do określonego, wyróżnionego na tle innych, być może dobrze już znanego koszmaru, powiemy „Znowu śnił mi się *t e n k o s z m a r*”. W wielu wypadkach zamiast posiłkować się dodatkowymi słowami, powiemy po prostu, że „Znowu śnił mi się *k o s z m a r*”, a kontekst rozstrzygnie, o którą interpretację nam chodzi (dane odczytanie możemy zasugerować odpowiednim gestem, tonem głosu, westchnięciem towarzyszącym wypowiedzi itd.).

2. Russellowski paradygmat badań nad deskrypcjami określonymi

Zagadnienie deskrypcji² zostało ukonstytuowane jako (niewyczerpane) źródło problemów filozoficznych przez Bertranda Russella, który przynajmniej część swojej szlachetnej siwizny, znanej z niektórych fotografii, zawdzięcza najprawdopodobniej właśnie problemom zrodzonym przez wyrażenia tego rodzaju. Problemy te spędzały sen z jego powiek mniej więcej między rokiem 1903 a 1905, a uporał się z nimi (w swoim mniemaniu) w teorii deskrypcji, zaproponowanej w klasycznym artykule pt. *On Denoting*³. Szczegółowe omawianie Russellowskiej teorii deskryp-

² Ponieważ właściwym przedmiotem rozważań Donnellana są deskrypcje określone (czyli wyrażenia o postaci „the *F*” / „[ten jedyny] *F*”), w dalszej części artykułu będą odnosił się do nich krótko za pomocą terminu „deskrypcje”, natomiast w miejscach, gdy rozważane będą deskrypcje nieokreślone, zostanie to wyraźnie zaznaczone w tekście.

³ B. Russell, *On Denoting*, „Mind” 1905, Vol. 14, No. 56, s. 479–493.

cji, która (podobnie zresztą, jak droga filozoficzna, która doprowadziła Russella do tej teorii) sama w sobie stanowi bardzo obszerne zagadnienie filozoficzne, zdecydowanie wykracza poza cele mojego komentarza. Ponieważ jednak ujęcie Russella stanowi jeden z dwóch głównych punktów odniesienia dla rozważań Donnellana, konieczne jest przypomnienie istoty tej teorii.

Zdaniem Russella deskrypcje są zwrotami semantycznie *n i e s a m o d z i e l n y m i* (ang. *incomplete symbols*). Oznacza to, że gdy rozpatruje się je w izolacji (tj. poza zdaniem) nie stanowią jednostek semantycznie autonomicznych. Wedle teorii deskrypcji forma logiczna sądów wyrażanych przez zdania z deskrypcją w roli podmiotu gramatycznego, tj. zdania o postaci „[To jedyne] *F* jest *G*”⁴ (ang. *The F is G*), jest następująca:

$$(A) \exists x (Fx \wedge \forall y (Fy \rightarrow y = x) \wedge Gx).$$

Zapis ten należy odczytywać jako: istnieje coś, co ma własność *F*, i jest to jedyny taki przedmiot, i ten przedmiot ma własność *G*. Jasno widać, że w tym zapisie formalnym nie ma nic, co byłoby „przekładem” na symbolizm logiczny naturalnojęzykowej formy „[to jedyne] *F*”⁵. Jest to konsekwencją tego, że według teorii Russella na poziomie formy logicznej deskrypcje *r o z p ł y w a j ą* się w wyrażeniach kwantyfikatorowych⁶. Tezę tę stawia

⁴ W całym tekście posługuję się zwrotami „[to jedyne]”, „[ten jedyny]” itp. jako wskaźnikami, że w danym wyrażeniu występuje deskrypcja określona. Należy to traktować jako techniczną konwencję notacyjną, ponieważ, rzecz jasna, wyrażenia te nie stanowią autentycznych odpowiedników przedimka „the” w języku polskim.

⁵ W symbolizmie występuje oczywiście predykat „*F*”, nie można jednak uznać go za odpowiednik „[to jedyne] *F*” (z tego samego powodu, dla którego nie można uznać za tożsame wyrażenia „koci” i „ten jedyny kot”). Podobnie jako takiego odpowiednika nie można potraktować wyrażenia „*Fx*”, które reprezentuje funkcję zdaniową „*x* jest *F*”, a więc należy do innej kategorii semantycznej niż deskrypcja klasyfikowana semantycznie jako nazwa.

⁶ To, w jakim sensie w omawianej koncepcji deskrypcje *r o z p ł y w a j ą* się, stanie się jaśniejsze, gdy porównamy ją z utrzymanym w millowskim duchu ujęciem, które Russell proponował w *Principles of Mathematics* (Cambridge 1903), wedle którego deskrypcje (podobnie jak np. imiona własne) są wyrażeniami jednostkowymi, tj. takimi, które do sądu wyrażanego przez odpowiednie zdanie wprowadzają pojedynczy przedmiot, odpowiadający danej deskrypcji. Na przykład, sąd wyrażany przez zdanie podpadające pod schemat „[To jedyne] *F* jest *G*” ma następującą formę: $\langle \Phi, \Psi \rangle$, gdzie „ Φ ” reprezentuje pojęcie denotujące desygnat deskrypcji „[to jedyne] *F*”. Pojęcie to stanowi wartość semantyczną deskrypcji – jej wkład w treść zdania, do którego należy. W formule

się też niekiedy w ten sposób, że zdania języka naturalnego, podpadające pod schemat składniowy „[To jedyne] F jest G ”, choć sprawiają wrażenie standardowych zdań podmiotowo-orzecznikowych (i z punktu widzenia gramatyki naturalnie są zdaniami podmiotowo-orzecznikowymi), to według Russella nie są zdaniami podmiotowo-orzecznikowymi w sensie logicznym. Oznacza to, że nie działają one wedle zasady semantycznej, zgodnie z którą wyrażenie odgrywające rolę podmiotu gramatycznego de-sygnuje pewien przedmiot i temu przedmiotowi przypisywana jest w zdaniu własność wyrażona w orzeczeniu.

Koncepcja Russella w postaci formuły (A) dostarcza dla zdań z deskrypcjami bardzo przejrzystych i stosunkowo precyzyjnych warunków prawdziwości⁷. Przykładowo, słynne zdanie „[Ten jedyny] Obecny król Francji jest łysy” wyraża sąd o postaci: istnieje coś, co ma własność bycia obecnym królem Francji, i jest to jedyny taki przedmiot, i ten przedmiot ma własność bycia łysym. Warunki prawdziwości tego sądu mamy więc podane na (królewskiej) tacy. Jest on prawdziwy, gdy istnieje ktoś, kto jest zarazem (jedynym) obecnym królem Francji i jest łysy, natomiast fałszywy, gdy któryś z członów tej koniunkcji jest fałszem. Uogólniając, zdanie o postaci „[To jedyne] F jest G ” wyraża sąd prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy istnieje dokładnie jeden przedmiot będący F i przedmiot ten ma własność G .

3. Kto odkrył użycia referencyjne? Donnellan vs. Strawson

Potrzeba było niemal pół wieku, by pojawiło się ujęcie, które poważnie zagroziłoby teorii deskrypcji (a trzeba pamiętać, że tego rodza-

(A) nie ma natomiast żadnej jednostki semantycznej, która mogłaby być uznana za wartość „[to jedyne] F ” – w tym wypadku deskrypcja zostaje „rozbita” na zmienną oraz predykat, które z kolei, by móc nieść jakiś ładunek semantyczny, muszą wystąpić w zasięgu kwantyfikatora, a tym samym w ramach jakiegoś zdania. Z tego powodu Russellowska teoria deskrypcji jest często określana jako taka, w której deskrypcje są eliminowane lub redukowane do wyrażen kwantyfikatorowych. Warto w tym miejscu wspomnieć, że ów millowski duch bezpośredniego odniesienia jest wyraźnie obecny w Donnellana teorii referencyjnych użyć deskrypcji.

⁷ Dotyczy to również zdań z deskrypcjami nieokreślonymi: zdanie o postaci „[Jakieś] F jest G ” (ang. $A[n] F$ is G) jest bowiem interpretowane jako posiadające formę logiczną: $\exists x (Fx \wedge Gx)$. Różni się ona od (A) jedynie brakiem warunku jedności.

ju „długowieczności” daleko do bycia standardem w wypadku koncepcji z zakresu dwudziestowiecznej filozofii analitycznej). Na próbę obalenia paradygmatu obowiązującego w logicznej analizie języka, którym niewątpliwie była wówczas teoria Russella, a tym samym na przeprowadzenie swoistej „rewolucji” – by posłużyć się słynną terminologią Thomasa Kuhna – odważył się Peter Strawson w artykule *On Referring*⁸. W kontekście rozważań and koncepcją Donnellana mniej interesująca jest sama krytyka teorii deskrypcji przeprowadzona przez Strawsona, natomiast ciekawsze są jego rozważania na temat użycia deskrypcji.

Po pierwsze, Strawson, będąc jednym z orędowników rodzącej się w tamtym czasie tzw. filozofii języka potocznego, dokonuje odróżnienia wyrażenia wziętego jako typ od użycia tego wyrażenia oraz od wypowiedzenia go. Przez „wypowiedzenia” Strawson rozumie dźwięki lub napisy wytworzone przez określonych nadawców w określonym czasie itd. Z kolei wyrażeniom pojętym jako typy przysługuje znaczenie⁹, ale nie można mówić o posiadaniu przez nie odniesienia lub wartości logicznej. Typy są więc ujmowane jako wyposażone w znaczenie fragmenty języka „przed” zastosowaniem ich jako odnoszących się do określonych fragmentów rzeczywistości. Zastosowanie ich w taki sposób powoduje, że zyskują one status użycia. Użycia należy charakteryzować w kategoriach odniesienia (gdy chodzi o wyrażenia proste) oraz pod względem posiadanej wartości logicznej (gdy mamy do czynienia ze zdaniem). Choć według Strawsona zdania-typy „Ala ma kota”, „Ziemia jest płaska”, „[Ten jedyny] Obecny król Francji jest łysy” itd. mają znaczenie, to nie są one czymś, czemu da się przypisać wartość logiczną. Dokonać tego można dopiero, gdy zdania te zostaną użyte jako odnoszące się do określonych fragmentów świata¹⁰.

⁸ P. F. Strawson, *On Referring*, „Mind” 1950, Vol. 59, No. 235, s. 320–344.

⁹ Znaczenie jest przez Strawsona charakteryzowane w następujący sposób: „Podać znaczenie wyrażenia [...] to tyle, co podać ogólne dyrektywy takiego jego użycia, by odnosiło się ono do pewnych obiektów lub osób bądź wymieniało je; podać znaczenie zdania to tyle, co podać ogólne dyrektywy użycia go do zbudowania prawdziwych bądź fałszywych twierdzeń”. P. F. Strawson, *On Referring*, dz. cyt., s. 388.

¹⁰ Na współczesnym czytelniku rozróżnienie przeprowadzone przez Strawsona może (a w pewnym sensie wręcz powinno) robić wrażenie oczywistego, niemniej jednak należy pamiętać, że Strawson był jednym z pierwszych filozofów, którzy wprost oddzielili język jako system abstrak-

Po drugie, należy zwrócić uwagę na pomysł Strawsona dotyczący tzw. luki prawdziwościowej (ang. *truth-value gap*)¹¹. Najkrócej rzecz ujmując, Strawson podważa pewną wersję zasady dwuwartościowości¹². Jego pogląd można zawrzeć w następującym twierdzeniu: tylko użycia zdań mają wartość logiczną, a nie każde wypowiedzenie zdania-typu jest jego użyciem, wobec czego nie każde wypowiedzenie zdania jest tożsame z wyrażeniem jakiejś prawdy lub jakiegoś fałszu. Strawson uważa, że niekiedy mamy do czynienia z czymś, co określa jako „pseudoużycia”, które tkwią we wspomnianej luce prawdziwościowej tj. nie mają wartości logicznej. Do pseudoużycia dochodzi wtedy, gdy w zdaniu o składni podmiotowo-orzecznikowej wyrażenie odgrywające rolę podmiotu okazuje się puste, tj. pozbawione desygnatu. Ponieważ w takich wypadkach *de facto* nie mówi się o żadnym przedmiocie, nie można orzec, czy prawdą, czy też fałszem jest to, że temu przedmiotowi przysługuje własność wymieniona w orzeczeniu zdania. Przykładem pseudoużycia jest więc oczywiście „[Ten jedyny] Obecny król Francji jest łysy”, gdy zdanie to zostaje wypowiedziane w czasach, w których Francja nie jest monarchią¹³. Strawson twierdzi, że Russell mylił się, uznając, że wygłaszamy fałsz, gdy wypowiadamy to zdanie np. w roku 1905. Nie wygłaszamy wówczas ani prawdy, ani fałszu, ponieważ takie wypowiedzenie nie stanowi w ogóle użycia tego zdania¹⁴, lecz jedynie jałowe semantycznie pseudoużycie. Słowem, według

cyjnych symboli i reguł od języka pojętego jako zespół narzędzi służących do odnoszenia się do rzeczywistości.

¹¹ P. F. Strawson, *On Referring*, dz. cyt., s. 390. Samo to określenie pochodzi od Quine’a, który również proponował pewną wersję tej idei. Zob. W. V. Quine, *Word and Object*, Cambridge, MA 1960.

¹² Ścisłe pojęta zasada dwuwartościowości w logice głosi, że każde zdanie jest albo prawdziwe, albo fałszywe.

¹³ Natomiast w okresie, w którym Francja jest monarchią, wypowiedzenie tego zdania jest tożsame z użyciem go, które z kolei w zależności od stanu owłosienia głowy króla, jest prawdziwe lub fałszywe.

¹⁴ Strawson dodaje, że choć Russellowska formuła (A) faktycznie zdaje sprawę z warunków koniecznych prawdziwości zdania, nie przedstawia ona jego sensu. Zob. tenże, *On Referring*, dz. cyt., s. 383.

Strawsona, gdy wypowiedzeniu zdania o postaci „[To jedyne] F jest G ” nie towarzyszy spełnienie warunku istnienia czegoś, co jest F , zdanie to nie zostaje rzeczywiście użyte, a przeto pojęcie wartości logicznej w ogóle nie ma w tym wypadku zastosowania.

Wreszcie, co najistotniejsze, Strawson dokonuje rozróżnienia pomiędzy używaniem wyrażen referencyjnie a używaniem ich a s k r y p t y w n i e („to use an expression in a uniquely referring way” vs. „ascriptive use”¹⁵), które na pierwszy rzut oka wydaje się pokrywać z podziałem Donnellana na użycia referencyjne i atrybutywne. Dlatego też chciałbym nieco bliżej przyjrzeć się obu podziałom i zastanowić się, co stanowi *novum* koncepcji Donnellana (jeśli cokolwiek) w porównaniu z kilka lat starszym ujęciem Strawsona.

Jako że w niniejszym tomie publikowany jest przekład artykułu, w którym Donnellan bardzo klarownie charakteryzuje wprowadzony przez siebie podział na dwa rodzaje użyc deskrypcji, nie zamierzam przeprowadzać tu systematycznej i obszernej rekonstrukcji koncepcji Donnellana. Zamiast tego porównam ją z teorią Strawsona, co – jak sądzę – ujawni kilka interesujących niuansów obu stanowisk. Współczesnemu czytelnikowi wiele spośród tez zawartych w artykule Donnellana może wydać się oczywistych, co z kolei utrudnia docenienie ich historycznej wagi. Zestawienie koncepcji Donnellana z teorią Strawsona, stanowiącą pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku „state-of-the-art” w badaniach nad deskrypcjami określonymi, unaoczni – jak sądzę – to, jak wielkiego kroku naprzód dokonał w tej materii Donnellan.

Podział użyc deskrypcji zdefiniowany przez Donnellana można przedstawić syntetycznie w następujący sposób:

UŻYCIE ATRYBUTYWNE deskrypcji określonej „[to jedyne] F ” w zdaniu o postaci „[To jedyne] F jest G ” ma miejsce wtedy, gdy nadawca tego zdania ma intencję odniesienia się do k t ó r e g o k o l w i e k przedmiotu, który jako jedyne ma własność F , a nie intencję odniesienia się do określonego, wybranego spośród wszystkich innych, t e g o a t e g o przedmiotu.

¹⁵ Tamże, s. 336. Por. także: P. F. Strawson, *Identifying Reference and Truth-Values*, w: tegoż, *Logico-Linguistic Papers*, London 1971, s. 75–95.

Na tej podstawie użyciom atrybutywnym standardowo przypisuje się następujące cechy:

- warunki prawdziwości zdania o postaci „[To jedyne] F jest G ” opisuje Russellowska formuła (A);
- jedyna możliwość niepowodzenia w odniesieniu się do czegoś to ta, gdy nie istnieje żaden przedmiot będący F lub istnieje więcej niż jeden taki obiekt¹⁶;
- nie jest możliwe, by nadawca orzekł – wskazując na przedmiot będący jedynym F – że nie o t e n przedmiot mu chodziło;
- przez wygłoszenie zdania „[To jedyne] F jest G ” chce się wskazać na zależność pomiędzy dwoma atrybutami, tj. F i G , egzemplifikowanymi przez jeden przedmiot (natomiast nie chodzi tu o przypisanie własności G konkretnemu przedmiotowi, który – jak się akurat składa – jest F).

Typowym przykładem użycia atrybutywnego byłoby zastosowanie deskrypcji „najgrubszy człowiek żyjący w tej chwili na Ziemi” w zdaniu „Najgrubszy człowiek żyjący w tej chwili na Ziemi zapewne jest białym mężczyzną w średnim wieku”, gdy nadawca nie ma na myśli żadnej konkretnej osoby i w tym kontekście jest mu obojętne, k t ó r y człowiek jest najgrubszy. Istotne są tu dla nadawcy tylko a t r y b u t y, czyli to, j a k i jest ten człowiek. Słynny przykład użycia atrybutywnego naszkicowany przez Donnellana to wygłoszenie przez komisarza policji zdania:

(1) [Ten jedyne] Morderca Smitha jest szalony.

po tym, jak funkcjonariusz odnalazł zmasakrowane zwłoki Smitha. Komisarz – nie mając na myśli żadnej konkretnej osoby – chce zakomunikować, iż k t o k o l w i e k, kto dopuścił się takiej zbrodni, jest szalony.

UŻYCIE REFERENCYJNE deskrypcji określonej „[to jedyne] F ” w zdaniu o postaci „[To jedyne] F jest G ” ma miejsce wtedy, gdy nadawca tego zdania ma intencję odniesienia się do k o n k r e t n e g o, o d r ó ż n i o n e g o od wszystkich pozostałych, tego a tego przedmiotu i przypisać mu własność G , a nie intencję odniesienia się do któregokolwiek przedmiotu, który jako jedyne jest F .

¹⁶ Innymi słowy, gdy nie jest spełniony Russellowski warunek istnienia lub warunek jedyności.

Charakterystyka użyc referencyjnych obejmuje zatem następujące własności:

- Russellowska formuła (A) nie opisuje warunków prawdziwości zdania o postaci „[To jedyne] F jest G ”¹⁷;
- nadawca stosuje deskrypcję „[to jedyne] F ”, by odnieść się do wybranego przez siebie przedmiotu, ponieważ – z takich lub innych względów – jest przekonany, że deskrypcja ta dobrze sprawdzi się w tej roli;
- jedyna możliwość niepowodzenia w odniesieniu się do czegoś to ta, gdy nie istnieje nic, o czym można by orzec, że nadawca chciał się do tego odnieść¹⁸;
- nadawca jest gotów o d w o ł a ć deskrypcję „[to jedyne] F ”, gdy okaże się, że przedmiot, o który mu chodziło, w rzeczywistości nie jest F ¹⁹;
- nadawca nie wygłasza zdania „[To jedyne] F jest G ” po to, by wskazać na zależność pomiędzy dwoma atrybutami, tj. F i G (jak już zostało powiedziane – wygłasza je, by konkretnemu przedmiotowi przypisać własność G , niezależnie od tego, jakie atrybuty ma ten przedmiot, w szczególności niezależnie od tego, czy jest on F , czy nie).

Jeden z przykładów, które prezentuje Donnellan, by zilustrować, czym jest użycie referencyjne, jest następujący: przypuśćmy, że jesteśmy uczestnikami rozprawy sądowej, w której Jones jest oskarżony o morderstwo Smitha. Wyobraźmy sobie, że Jones zachowuje się jak ktoś, kto postradał zmysły, a osoba siedząca obok nas, która go obserwuje, wygłasza zdanie (1). Kontekst przesądza, że nadawcy chodzi o odniesienie się do Jonesa i wskazanie, iż Jones jest szalony, natomiast to, czy Jones rzeczy-

¹⁷ Do kwestii tego, jakie są warunki prawdziwości zdań z deskrypcjami użytymi referencyjnie, powrócę w dalszej części tekstu.

¹⁸ Chodzi tu o wypadki takie, jak ten opisany przez Donnellana, w którym nadawcy wydaje się, że w oddali widzi znajomą osobę i używa deskrypcji określonej referencyjnie, by odnieść się do tej osoby, podczas gdy okazuje się, że w miejscu, w którym miała znajdować się ta osoba, nie ma zupełnie nic – por. K. S. Donnellan, *Odniesienie a deskrypcje określone*, „Edukacja Filozoficzna” 2018, nr 65, s. 209–210.

¹⁹ Nadawca powie wówczas np. „Nawet jeśli ten przedmiot nie jest F , to i tak właśnie do niego chciałem się odnieść”.

wiecie zamordował Smitha, odgrywa tu rolę drugorzędną. Możemy sobie wyobrazić, że gdyby ktoś dobrze poinformowany zdradził nadawcy, że to nie Jones zabił Smitha, nadawca odrzekłby „Może i on nie jest mordercą Smitha, ale na pewno jest szalony” lub coś podobnego. W tym miejscu warte podkreślenia jest Donnellanowskie rozstrzygnięcie kwestii tego, co przesądza o tym, z jakim użyciem mamy do czynienia w danej sytuacji. Donnellan stwierdza jednoznacznie, że „to, czy deskrypcja określona jest użyta referencyjnie, czy atrybutywnie, jest funkcją intencji nadawcy w danej sytuacji”²⁰. Innymi słowy, to nadawca decyduje, w jaki sposób użyje deskrypcji, a takie postawienie sprawy nie wyklucza, na przykład, wypadków, w których nadawca celowo posługuje się błędną deskrypcją po to, by odnieść się do jakiegoś przedmiotu, ponieważ zakłada, że będzie to najskuteczniejszy sposób, by jego słuchacze poprawnie zidentyfikowali przedmiot, do którego chce on się odnieść²¹.

Dokonana przez Strawsona w artykule *On Referring* prezentacja proponowanego przez niego podziału użycia deskrypcji odznacza się mniejszą jasnością niż wywód Donnellana. Wynika to zapewne po części z tego, że Strawson przywiązuje tam mniejszą wagę do samego definiowania podziału, a skupia się głównie na charakterystyce różnego rodzaju zwrotów, które mogą odgrywać rolę wyrażen referencyjnych, oraz na relacji pomiędzy podmiotem i orzeczeniem w ramach jednego zdania. Trzy poniższe fragmenty artykułu Strawsona zdradzają najwięcej na temat tego, jak pojmował on podział na użycia referencyjne i askryptywne:

[...] rozróżnienie, które mieliśmy przeprowadzić, zachodzi między: (1) użyciem wyrażenia w celu uczynienia wzmianki mającej charakter jednostkowy [w oryginale: *using an expression to make a unique reference* – przyp. F. K.]; oraz (2) stwierdzeniem, że istnieje jedno i tylko jedno indywiduum, któremu przysługują określone cechy charakterystyczne [...]”²².

Warunkiem poprawnego zastosowania wyrażenia, użytego askryptywnie, do określonej rzeczy jest po prostu to, by owa rzecz była takiego a takiego rodzaju, by miała takie a takie cechy charakterystyczne. Warunek poprawnego zastosowania wyrażenia jako użytego w odniesieniu do określonej rzeczy

²⁰ K. S. Donnellan, *Odniesienie a deskrypcje określone*, dz. cyt., s. 211.

²¹ Por. przykład z uzurpatorem w artykule Donnellana.

²² P. F. Strawson, *On Referring*, dz. cyt., s. 397.

[w oryginale: *an expression in its referring use* – przyp. F. K.] – to coś więcej niż którykolwiek z warunków wywiedzionych z takiego znaczenia askryptywnego, jakie to wyrażenie może mieć; jest to, mianowicie, wymaganie, aby owa rzecz pozostawała w określonej relacji względem mówiącego oraz względem kontekstu danego wygłoszenia²³.

Dalsza, bardzo ogólna różnica między warunkami odnoszenia się do czegoś a warunkami opisywania, to ta [...] że spełnienie warunków poprawnego askryptywnego [...] użycia wyrażenia – jest częścią tego, co za pomocą takiego użycia się stwierdza; spełnienie zaś warunków poprawnego referującego [*sic!*], czyli polegającego na odnoszeniu się do czegoś, użycia wyrażenia – nigdy nie jest częścią tego, co się stwierdza, choć owo spełnienie jest przez takie użycie implikowane (w stosownym tu sensie terminu „implikować”)²⁴.

Postulowanie podobieństwa pomiędzy podziałami zaproponowanymi przez Strawsona i Donnellana wydaje się – przynajmniej na tym etapie analizy – uzasadnione. Niemniej jednak Donnellan wprost czyni kilka zarzutów pod adresem Strawsona, a swoje rozróżnienie użycić deskrypcji prezentuje jako remedium na problemy wywołane przez klasyfikację Strawsona.

Z wywodu Donnellana można wyekstrahować cztery argumenty przeciwko koncepcji Strawsona:

1. Strawson nie dostrzeża użycić niereferencyjnych²⁶.
2. Strawson uważa, że można pytać o rodzaj użycia bez wglądu w kontekst użycia, a tym samym, że w jednym zdaniu (typie) dana deskrypcja zawsze występuje w użyciu tego samego typu, podczas gdy – jak twierdzi Donnellan – ta sama deskrypcja może w ramach tego samego zdania być używana na różne sposoby w różnych kontekstach²⁷.

²³ Tamże, s. 402.

²⁴ Ów „stosowny sens” to ten, który z czasem przeniesiono na słowo „presuponować”. Por. B. C. van Fraassen, *Presupposition, Implication, and Self-Reference*, „Journal of Philosophy” 1968, Vol. 65, No. 5, s. 136–152. W tym wypadku Strawsonowi chodzi o to, że używając wyrażenia – np. „[to jedyne] *F*” – referencyjnie, nadawca presuponuje, że przedmiot, do którego chce się odnieść, ma własność *F* (choć w wygłoszonym zdaniu nie stwierdza się, że ów przedmiot jest *F*).

²⁵ P. F. Strawson, *On Referring*, dz. cyt., s. 402.

²⁶ K. S. Donnellan, *Odniesienie a deskrypcje określone*, dz. cyt., s. 194.

²⁷ Por. tamże, s. 195–196.

3. Według Strawsona jeżeli nie istnieje żaden przedmiot spełniający deskrypcję „[to jedyne] *F*”, nadawca nie odniósł się do niczego za pomocą tej deskrypcji. Donnellan twierdzi, że nie jest to prawdą w wypadku użyciu referencyjnych²⁸.
4. Jeśli nic nie spełnia deskrypcji „[to jedyne] *F*”, a zatem nadawca, używając jej, nie odniósł się do niczego (por. poprzedni punkt), nadawca, wygłaszając „[To jedyne] *F* jest *G*”, nie powiedział ani niczego prawdziwego, ani niczego fałszywego (innymi słowy: zdanie to w tym użyciu wpada w lukę prawdziwościową). Według Donnellana jest to niesatysfakcjonujące ujęcie, ponieważ
 - 4a. nie wyjaśnia, czemu miałyby tak być w wypadku użyciu atrybutywnych;
 - 4b. w wypadku użycia referencyjnego możliwe jest, że nadawca zastosuje deskrypcję, której nic nie spełnia, a mimo to odniesie się do czegoś i wygłosi o tym przedmiocie sąd prawdziwy lub fałszywy²⁹.

Pierwszy argument jest w mojej ocenie przesadzony. Można zasadnie orzec, że Strawson uznaje użycia atrybutywne / askryptywne za nietypowe, ponieważ posługiwanie się deskrypcjami jego zdaniem standardowo służy odniesieniu się do przedmiotu, a nie stwierdzeniu, że istnieje przedmiot o danych cechach i że jest to jedyny taki przedmiot. Z całą jednak pewnością bierze on pod uwagę ten rodzaj „russellowskich” użyciu – choćby po to, aby wykazać, że Russell mylił się, uznając wszystkie użycia deskrypcji określonych za podpadające pod ten właśnie rodzaj.

Zasadność drugiego argumentu Donnellana wymyka się jednoznacznej ocenie, ponieważ Strawson nigdzie nie twierdzi, że dana deskrypcja w ramach danego zdania nie może w różnych kontekstach występować w różnych użyciach, ale w żadnym miejscu nie mówi też wprost, że jest to możliwe. Zawarte w jego artykułach rozmaite uwagi, które mogłyby tu zostać potraktowane jako materiał dowodowy, niekiedy sugerują, że Strawson dopuszczał taką możliwość³⁰, a innym razem – że uzależniał ro-

²⁸ Por. tamże, s. 196, 207–210.

²⁹ Por. tamże, s. 196–197, 207–210.

³⁰ Na poparcie takiego ujęcia wystarczy odwołać się choćby do zaproponowanej w artykule

dzaj użycia deskrypcji od kształtu zdania, w ramach którego się ona pojawia. Ta niejednoznaczność w stanowisku Strawsona przesądza, że *summa summarum* rację trzeba przyznać tym, którzy Donnellanowi przypisują twierdzenie, że jedna deskrypcja w ramach tego samego zdania może występować w różnych użyciach w zależności od kontekstu wypowiedzenia zdania, ponieważ to Donnellan sformułował tę tezę j a s n o i w y r a ż - n i e³¹.

Argument trzeci dotyczy możliwości odniesienia się do przedmiotu za pomocą deskrypcji określonej w sytuacji, gdy ów przedmiot tej deskrypcji nie spełnia. Podejście do tego zagadnienia stanowi moim zdaniem główną rozbieżność pomiędzy Strawsonem i Donnellanem. Dopuszczenie skutecznego odnoszenia się do czegoś mimo niespełniania przez przedmiot deskrypcji to kropka nad „i”, której Strawson nie postawił, natomiast zdobył się na to Donnellan i właśnie to w głównej mierze zapewniło jego teorii ważne miejsce w historii filozofii języka.

Z pewnością uprawniona jest taka interpretacja stanowiska skondensowanego w przywołanych trzech cytatach z artykułu Strawsona *On Referring*, wedle której staje się ono podatne na trzeci argument Donnellana. Wydaje się bowiem, że Strawson ujmuje tam to, co nazywa „użyciem referencyjnym”, jako coś, co z użyciem askryptywnym współdzieli warunek powodzenia polegający na tym, że zamierzony desygnat musi posiadać własność wymienioną w deskrypcji. W użyciu referencyjnym przedmiot dodatkowo musi również pozostawać „w określonej relacji względem mówiącego oraz względem kontekstu danego wygłoszenia”. Interpretowany w tym duchu trzeci spośród przytoczonych fragmentów można odczytywać jako wyraz stanowiska, wedle którego w wypadku użycia atrybutywnych spełnianie przez przedmiot deskrypcji „[to jedyne] *F*” wchodzi w skład warunków prawdziwości zdania „[To jedyne] *F* jest *G*”, natomiast w wypadku użycia tej deskrypcji referencyjnie warunek

Identifying Reference and Truth-Values definicji użycia referencyjnego, w której pada postulat: „Let us call an expression as and when used in a statement with the role of identifying reference [...] as referring expression [podkr. oryg.]”. P. F. Strawson, *Identifying Reference and Truth-Values*, dz. cyt., s. 88. Sformułowanie to sugeruje, iż danego wyrażenia można by użyć w danym zdaniu jako odgrywającego inną rolę niż ta, której dotyczy definicja.

³¹ Por. K. S. Donnellan, *Odniesienie a deskrypcje określone*, dz. cyt., s. 195, 211.

jej spełniania nie jest częścią warunków prawdziwości, niemniej jednak w zdaniu tym wciąż chodzi o przypisanie własności G właśnie temu przedmiotowi, który jest F (a jeśli nic nie jest F , zdanie to wpada w lukę prawdziwościową). Nakreślona tu interpretacja nie jest z pewnością jedyną możliwą. Sądzę, że można zasadnie argumentować, iż stanowisko, wedle którego użycia referencyjne różnią się od askryptywnych / atrybutywnych tym, że w ramach tych pierwszych – w przeciwieństwie do drugich – nadawca może się odnieść do jakiegoś przedmiotu za pomocą deskrypcji „[to jedyne] F ”, nawet jeśli ten przedmiot nie jest F ³², jest do pogodzenia z poglądami Strawsona wyrażonymi w artykule *On Referring*. Wydaje się jednak, że taka interpretacja jest możliwa jedynie dzięki temu, iż w tej pracy Strawson niedostatecznie jasno i niewystarczająco szeroko charakteryzuje użycia referencyjne, w rezultacie czego można mu przypisać różne poglądy na tę kwestię.

Wszelkie wątpliwości w tej sprawie rozwiewa praca *Identifying Reference and Truth-Values* opublikowana przez Strawsona w 1964 roku.

Zgodnie z zaproponowaną tam definicją dane wyrażenie jest użyte referencyjnie, gdy jest zastosowane w celu odniesienia się w sposób identyfikujący (ang. *identifying reference*) do określonego indywiduum³³. Pojęcie odniesienia identyfikującego jest pochodną pojęcia wiedzy identyfikującej (ang. *identifying knowledge*), tj. takiego przekonania posiadanego przez podmiot poznający, które pozwala mu wyodrębnić dane indywiduum³⁴. Tym, co odróżnia tak scharakteryzowane użycie referencyjne od standardowego użycia askryptywnego, jest to, że w przeciwieństwie do drugiego, pierwsze z nich: (i) nie angażuje tezy egzystencjalnej o istnieniu danego takiego a takiego indywiduum; (ii) nie angażuje warunku jedności (tj. stwierdzenia, że istnieje dokładnie jedno takie a takie indywiduum). Nadal jednak z użyciami referencyjnymi skojarzony jest warunek polegający na tym, że desygnat powinien spełniać użytą deskrypcję, a jeśli jej nie spełnia – odniesienie się do niego kończy

³² Słowem, chodzi o stanowisko zbieżne z tym, jak Donnellan charakteryzował użycia referencyjne.

³³ Por. P. F. Strawson, *Identifying Reference and Truth-Values*, dz. cyt., s. 88.

³⁴ Por. tamże, s. 77.

się niepowodzeniem³⁵. Słowem, wydaje się, że podobnie jak we wcześniejszej pracy również tutaj Strawson jako główny cel swojej refleksji obiera dowiedzenie, że analiza Russella jest niepoprawna, a jednocześnie nie wykonuje on zdecydowanego kroku w stronę „emancypacji” użyć referencyjnych i zdefiniowania ich jako takich, w których można odnieść się do przedmiotu, mimo że nie posiada on własności wymienionej w użytej deskrypcji³⁶. W ostatecznym rozrachunku należy uznać, że trzeci zarzut Donnellana jest celny, a co więcej – trafia on precyzyjnie w najłabszy punkt teorii Strawsona.

³⁵ Por. tamże, s. 80–81.

³⁶ W artykule *Identifying Reference and Truth-Values* można znaleźć fragmenty, które mogą sugerować, iż Strawsonowi chodziły po głowie pomysły dotyczące takiej „emancypacji”, na przykład: „[...] there are cases which cannot exactly be described as cases of invoking identifying knowledge, but which are nevertheless sufficiently like cases which can be so described to be worth classifying with them as cases of identifying reference. For instance, there may be within a man’s current field of possible perception something which he has not noticed and cannot be said actually to have discriminated there, but to which his attention may be intentionally drawn simply by the use, on the part of a speaker, of an expression of one of the kinds I mentioned, as part of a statement of some fact regarding the particular item in question”. Tamże, s. 77. „The task of identifying reference is defined in terms of a type of speaker-intention which rules out ascription to the speaker of the intention to impart the existence-and-uniqueness information in question”. Tamże. Tym, co moim zdaniem jest tu najciekawsze, jest uwaga Strawsona dotycząca imion własnych, która robi wrażenie niezgodnej z przedstawionymi w innych jego pracach poglądami na semantykę tych wyrażeń: „Thus a person may be able to pick a thing out in his current field of perception. Or he may know there is a thing (not in his current field of perception) to which a certain description applies which applies to no other thing: such a description I shall call an identifying description. Or he may know the name of a thing and be able to recognise it when encourages it, even if he can normally give no identifying description of it other than one which incorporates its own name”. Tamże.

Strawson rozważa tu przypadek odnoszenia się do przedmiotu za pomocą nazwy w sytuacji niedysponowania przez nadawcę deskrypcją identyfikującą, czyli taką, która jednoznacznie wyznacza desygnat nazwy. Takie postawienie sprawy może przywołać na myśl słynny „argument epistemologiczny” wysunięty przez Kripkego przeciwko deskryptywizmowi. Zob. S. A. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001, s. 113–115. Jest to o tyle interesujące, że Strawson – w szczególności za sprawą książki *Indywidualia* (P. F. Strawson, *Indywidualia*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980) – jest postrzegany jako jeden z przedstawicieli właśnie deskryptywizmu.

Jakkolwiek intrygujące z historycznego punktu widzenia mogą się wydawać powyższe intuicje Strawsona, zmierzające – jak się wydaje – w kierunku szerszej pojętej teorii bezpośredniego odniesienia, w moim przekonaniu nadużyciem byłoby wzięcie ich za coś więcej niż tylko mglistą zapowiedź kierunku, w którym później poszedł Donnellan i reszta „kwartetu”.

Choć czwarty zarzut stanowi naturalne rozwinięcie oraz uzupełnienie argumentu trzeciego, warto zastanowić się, czy Donnellan nie posuwa się tu o krok za daleko – zwłaszcza w części argumentu dotyczącej użyć referencyjnych. Jeśli chodzi o użycia atrybutywne / askryptywne, to rzeczywiście trudno podać uzasadnienie dla stanowiska, wedle którego zdania o postaci „[To jedyne] F jest G ” miałyby wpadać w lukę prawdziwościową, gdy nic nie jest F . Skoro bowiem użycia atrybutywne / askryptywne są tak zdefiniowane, że zdania zawierające tak użyte deskrypcje są powołane do komunikowania, iż istnieje jedyny taki a taki przedmiot, w zasadzie nie widać powodów, dla których nie można by uznać, że zdanie tego typu wyraża fałsz, gdy jedyny taki a taki przedmiot nie istnieje. Jak wspominałem wcześniej, wydaje się, że Strawson uznaje użycia referencyjne za standardowe użycia deskrypcji określonych, i z tego względu koncepcja luk prawdziwościowych jest skrojona na miarę użyć referencyjnych. Bez wątpienia jednak Donnellan słusznie wytyka mu, że postulowanie luki prawdziwościowej w wypadku użyć atrybutywnych wymaga osobnego uzasadnienia, którego w tekstach Strawsona brak.

Ocena wagi argumentu czwartego w zastosowaniu do użyć referencyjnych zależy od tego, czy zgadzamy się z Donnellanem, że nadawca może powiedzieć „coś prawdziwego” (lub „coś fałszywego”) za pomocą „[To jedyne] F jest G ”, gdy żaden przedmiot nie spełnia deskrypcji występującej w roli podmiotu gramatycznego tego zdania. Jeżeli zgadzamy się na to, zarzut jest celny i mocny, lecz jeśli mamy odmienne zdanie, to zarzut okazuje się bezwartościowy. By wyrobić sobie pogląd na to zagadnienie, należy rozważyć, z jednej strony, przytoczone przez Strawsona racje na rzecz koncepcji luki prawdziwościowej, a z drugiej, argumenty Donnellana na rzecz ujęcia, wedle którego omawiane zdania mają wartość logiczną. Ponieważ powyższa kontrowersja w mniejszym stopniu wiąże się z teorią Donnellana, a dotyczy głównie adekwatności Strawsonowskiej teorii luk prawdziwościowych, nie będę dalej tej kwestii rozważał³⁷. Niemniej jednak jeśli dajemy się przekonać Donnellanowi

³⁷ Czytelnikowi zainteresowanemu tym zagadnieniem sugeruję rozpoczęcie lektury na ten temat od artykułu K. von Fintel, *Would you Believe It? The King of France is Back! (Presuppositions and Truth-Value Intuitions)*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout,

i akceptujemy przypisywanie omawianym zdaniom wartości logicznej, nieuchronnie powstaje pytanie: *jak ma to być wartość?* Innymi słowy, wedle jakich kryteriów dokonywać należy oceny tej wartości, tj. jakie są warunki prawdziwości tych zdań. Temu właśnie zagadnieniu poświęcę ostatnią część rozprawy.

4. Natura podziału atrybutywne – referencyjne

Warto podkreślić, jak ważką jest różnica pomiędzy stosunkowo mało kontrowersyjnym twierdzeniem, że można odnieść się do przedmiotu mimo niespełniania przez niego użytej deskrypcji, a dalej idącą tezą, że wygłasza się wówczas prawdziwe lub fałszywe stwierdzenie o tym przedmiocie. Przyjrzyjmy się nieco dokładniej przykładowi zastosowania deskrypcji, który Donnellan szkicuje jako modelowy wypadek użycia referencyjnego, czyli nakreślonej wcześniej sytuacji, w której ktoś na sali sądowej, obserwując Jonesa oskarżonego o morderstwo Smitha, wygłasza zdanie (1) „[Ten jedyny] Morderca Smitha jest szalony”, używając referencyjnie zawartej w nim deskrypcji „[ten jedyny] morderca Smitha”³⁸. Niezależnie od tego, czy Jones faktycznie zamordował Smitha – i jakie są na ten temat przekonania nasze i naszego rozmówcy³⁹ – bez większych

Oxford 2004, s. 315–341.

³⁸ K. S. Donnellan, *Odniesienie a deskrypcje określone*, dz. cyt., s. 198–199.

³⁹ Ściślej rzecz biorąc, należy rozważyć co najmniej cztery następujące wypadki:

- (1) zarówno my, jak i nasz rozmówca jesteśmy przekonani, że Jones zamordował Smitha;
- (2) my jesteśmy przekonani, że Jones nie zamordował Smitha, a nasz rozmówca, że Jones to zrobił;
- (3) my jesteśmy przekonani, że Jones zamordował Smitha, a nasz rozmówca, że Jones tego nie zrobił;
- (4) zarówno my, jak i nasz rozmówca jesteśmy przekonani, że Jones nie zamordował Smitha.

Wydaje się, że we wszystkich tych sytuacjach uznamy, że nasz rozmówca, wypowiadając (1) w opisanym kontekście, odniósł się do Jonesa, a zatem przekonania nasze i naszego rozmówcy odnośnie do tego, czy Jones spełnia użytą deskrypcję, nie wpływają na to, czy nadawca odniósł się do Jonesa, czy nie. Stanowi to naturalną konsekwencję uznania przez Donnellana intencji nadawcy za czynnik przesądzający o rodzaju danego użycia oraz podanej przez niego charakterystyki użyczeń referencyjnych. Co ciekawe, w wypadku użycia atrybutywnych również uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że to, do czego nadawca się odniósł, jest niezależne od jego przekonań (oraz przekonań jego słuchaczy) na temat tego, co daną deskrypcję spełnia – w każdym bowiem wypadku, używając deskrypcji „[to jedyne] *F*” atrybutywnie, nadawca odniesie się do tego przedmiotu, który jako jedyny jest *F*. Gdy używam deskrypcji „[to jedyne] *F*” atrybutywnie – tj. z intencją odniesienia się do jedynego przedmiotu, który jest *F* – możliwe jest zatem błędne zidentyfikowanie przeze

oporów uznamy, że nadawca odniósł się do Jonesa. Przyjmijmy na moment, że choć prawdą jest, że Jones jest szalony, to fałszem jest, że zamordował on Smitha. Wówczas użycie zdania (1) możemy skomentować dwojako:

(a) nadawca wyraził w ten sposób pewną prawdę o Jonesie;

(b) choć wiemy, do kogo nadawca się odniósł, wypowiedziane przez niego zdanie pozostaje fałszem, ponieważ Jones nie jest mordercą Smitha.

Wydaje się, że w codziennej komunikacji scenariusze w rodzaju (b) są częste i można je zawrzeć w formule: „Choć to, co mówisz, nie do końca odpowiada faktom, wiem, co masz na myśli”. Są one zjawiskiem wykraczającym daleko poza obszar posługiwania się deskrypcjami określonymi (i zdradzają przy tym wiele o ludzkiej komunikacji w ogóle). Przykładowo, dość naturalne wydaje się uznanie, że gdy ktoś poucza dziecko (lub zwolennika „teorii” płaskiej Ziemi), mówiąc: „Ziemia jest kulą”, jasne jest, że nie chce przekazać uczniowi fałszu, lecz z pewnych względów prezentuje uproszczone ujęcie zagadnienia kształtu naszej planety. Gdyby ktoś tym samym sformułowaniem posłużył się w rozmowie z profesorem geometrii, astronomii czy geologii, mógłby prawdopodobnie liczyć na odpowiedź dwojakiego rodzaju – usłyszałby zapewne albo „To nieprawda, że Ziemia jest kulą”, albo „Choć to nie do końca prawda, że Ziemia jest kulą, wiem, co masz na myśli”. Trudno jednak wyobrazić sobie, by ekspert podpisał się *na serio* pod stwierdzeniem, że Ziemia jest kulą. Analogicznie w wypadku zdania (1) wygłoszonego na sali sądowej – stosunkowo łatwo nam przyznać, że nadawca odniósł się do Jonesa⁴⁰, ale jednocześnie można sądzić, że z trudem będzie nam przechodzić przez

mnie odniesienia zastosowanej przeze mnie deskrypcji; mogę bowiem być przekonany, że przedmiot *X* jest jedynym przedmiotem *F*, podczas gdy w rzeczywistości deskrypcję tę spełnia *Y* (różny od *X*). Podsumowując, wygląda na to, że gdy chodzi o użycia referencyjne, instancją rozstrzygającą, do czego odnosi się dana deskrypcja, jest nadawca, natomiast w wypadku użycia atrybutywnych jest nią język pojęty jako zespół reguł i własności semantycznych niezależnych od przekonań użytkowników (dalsza refleksja nad kwestią tego, czy takie pojęcie języka ma jakkolwiek rację bytu przekracza cele tej rozprawy). Podobne zagadnienia podejmuje Kripke w *Speaker's Reference and Semantic Reference*, a pośrednio także w *A Puzzle about Belief*.

⁴⁰ Moglibyśmy nawet odpowiedzieć nadawcy tymi słowami: „Tak, w istocie jest szalony”, mając na myśli zgodę na stwierdzenie, że ta tutaj osoba – tj. Jones – jest szalona.

gardło stwierdzenie, iż nasz dyskutant wypowiedział prawdę (lub fałsz). Przejście od tezy o tym, że nadawca odniósł się do Jonesa, do tezy (b) wydaje się więc łatwe do zaakceptowania; analogicznie przejście do tezy (a), której uogólnienie standardowo przypisuje się Donnellanowi⁴¹, jest z kolei kontrowersyjnym posunięciem, którego znaczenia nie należy bagatelizować.

Spór o zasadność owego posunięcia zaowocował najszerszą i najgorętszą debatą spośród tych, które zostały zainspirowane pomysłami Donnellana. Dyskusja ta dotyczy natury rozróżnienia na użycia atrybutywne i referencyjne, a ściślej rzecz biorąc: tego, czy za odróżnienie tych rodzajów użyć odpowiedzialne są *semantyczne* własności deskrypcji określonych, czy też owa dwoistość użyć winna być traktowana jako fenomen *pragmatyczny*. Strony tego sporu można określić jako zwolenników podejścia *semantycznego* i zwolenników podejścia *pragmatycznego*.

4.1 Ujęcie semantyczne

Filozofowie należący do pierwszej z wymienionych grup – których będę nazywał krótko: „semantykami” – utrzymują, że rozróżnienie na atrybutywne i referencyjne użycia deskrypcji jest podziałem natury semantycznej. Jako przedstawiciele tej frakcji wymieniani są m.in. Michael

⁴¹ Gwoli precyzji i sprawiedliwości należy dodać, że Donnellan w swoim artykule w żadnym miejscu nie pisze wprost, że takie zdanie w takim użyciu jest prawdziwe. Wielokrotnie posługuje się natomiast niejednoznacznym zwrotem „nadawca powiedział coś prawdziwego”. Nie jest więc wykluczone, że zamiarem Donnellana było sformułowanie stanowiska słabszego niż to, które mu się przypisuje, tj. takiego, wedle którego omawiane zdania przy referencyjnym użyciu deskrypcji nie są prawdziwe w ścisłym sensie, lecz jedynie prawdziwie – czyli zgodnie z faktami – przypisuje się w nich własność wymienioną w orzeczeniu przedmiotowi, do którego odnosi się nadawca. Interpretację taką wspiera wyrażona na marginesie uwaga Donnellana, w której sugeruje on, że zdania z deskrypcjami określonymi są być może jedynie pragmatycznie (a nie syntaktycznie lub semantycznie) wieloznaczne (zob. tenże, *Odniesienie a deskrypcje określone*, dz. cyt., s. 211). Sądzę, że nawet jeśli właśnie takie były intencje Donnellana, jego ujęcie zyskało dzięki interpretacjom idącym wbrew tym intencjom, ponieważ stanowisko silniejsze, zilustrowane w (a), jest dalece bardziej interesujące filozoficznie niż ewentualne stanowisko słabsze (choć jest też, rzecz jasna, znacznie bardziej kontrowersyjne).

Devitt⁴², David Kaplan⁴³, François Recanati⁴⁴ czy Howard Wettstein⁴⁵. Ogólnie rzecz biorąc, ich zdaniem każda deskrypcja określona jest wyrażeniem dwuznacznym: posiada znaczenie atrybutywne oraz znaczenie referencyjne. Tak jak rzeczownik „zamek” w różnych kontekstach ma różne znaczenia i w efekcie desygnuje budowlę lub suwak, bądź też mechanizm blokujący drzwi, podobnie deskrypcja „[ten jedyny] morderca Smitha” może w zależności od kontekstu (ze szczególnym naciskiem położonym w jego ramach na intencje nadawcy) występować w znaczeniu atrybutywnym lub referencyjnym, a w konsekwencji desygnuje albo jedyną osobę – którakolwiek by to była – która zamordowała Smitha, albo jakąś konkretną osobę (np. Jonesa), niezależnie od tego, czy ten człowiek faktycznie zamordował Smitha, czy nie. Ogólnie rzecz biorąc, gdy deskrypcja występuje w znaczeniu atrybutywnym funkcjonuje tak, jak to opisuje Russellowska teoria deskrypcji; gdy zaś ma ona w danym kontekście znaczenie referencyjne, wówczas jej wartością semantyczną – tj. tym, co ta deskrypcja wprowadza do sądu wyrażonego przez zdanie ją zawierające – jest przedmiot, do którego nadawca ma intencję się odnieść. Za różnymi znaczeniami deskrypcji idą, rzecz jasna, odmienne warunki prawdziwości zdań. Gdy deskrypcja „[to jedyne] *F*” występuje w zdaniu „[To jedyne] *F* jest *G*” ze znaczeniem atrybutywnym, warunki prawdziwości tego zdania opisywane są przez Russellowską formułę:

$$(A) \exists x (Fx \wedge \forall y (Fy \rightarrow y = x) \wedge Gx)$$

Gdy zaś deskrypcja występuje w znaczeniu referencyjnym, warunki prawdziwości zdania można schematycznie przedstawić jako:

$$(R) Gn$$

⁴² Zob. M. Devitt, *Donnellan's Distinction*, „Midwest Studies in Philosophy” 1981, Vol. 6, No. 1, s. 511–526, oraz tenże, *The Case for Referential Descriptions*, w: *Descriptions and Beyond*, dz. cyt., s. 234–260.

⁴³ Zob. D. Kaplan, *Dthat*, w: *Syntax and Semantics*, ed. P. Cole, New York 1978, s. 221–243.

⁴⁴ Zob. F. Recanati, *Referential/Attributive: A Contextualist Proposal*, „Philosophical Studies” 1989, Vol. 56, No. 3, s. 217–249, oraz tenże, *Direct Reference: From Language to Thought*, Oxford, Malden, MA 1993.

⁴⁵ Zob. H. K. Wettstein, *Demonstrative reference and definite descriptions*, „Philosophical Studies” 1981, Vol. 40, No. 2, s. 241–257.

gdzie „*n*” jest nazwą desygnującą jednoznacznie przedmiot, do którego nadawca ma intencję się odnieść, używając deskrypcji „[to jedyne] *F*”⁴⁶. Jak widzimy, sam predykat „*F*” nie występuje w (R). Nawiązując do sposobu, w jaki tę sprawę stawia należący do obozu semantyków Kaplan⁴⁷, można powiedzieć, że użycie „*F*” pełni pewne funkcje pragmatyczne, tj. naprowadza odbiorcę na przedmiot, do którego nadawca chce się odnieść, ale jako że intencją nadawcy nie jest wskazanie tego przedmiotu jako posiadającego własność *F*, znaczenie „*F*” nie wchodzi w skład wartości semantycznej użytego zdania i nie ma wpływu na wartość logiczną. Najważniejsze motywacje skłaniające semantyków do takiego postawienia sprawy można streścić w postaci pięciu następujących argumentów.

Argument z błędnych deskrypcji. Pierwszy argument na rzecz ujęcia semantycznego zwykło określać się „argumentem z błędnych deskrypcji”⁴⁸, ale w moim przekonaniu trafniejsze byłoby określenie „argument z intuicji”, ponieważ w zasadzie polega on na sugestii, że intuicyjnie prawdziwe jest np. zdanie (1) wygłoszone na sali sądowej w opisanych wcześniej okolicznościach, w których Jones w rzeczywistości nie zamordował Smitha, wobec czego „morderca Smitha” jest błędną deskrypcją Jonesa. Intuicyjna prawdziwość bierze się tutaj z tego, że prawdą jest, iż Jones jest szalony, a w (1) stwierdza się *de facto* właśnie to, że Jones jest szalony. Aby zaś możliwe było uznanie (1) za prawdziwe, trzeba przyjąć interpretację, wedle której deskrypcja „morderca Smitha” występuje tu w znaczeniu referencyjnym, a jej wartością semantyczną jest Jones – innymi słowy, należy zaakceptować ujęcie semantyczne.

Argument z kontekstów intensjonalnych. W tym argumentcie twierdzi się, że występowanie istotnych różnic pomiędzy tym, jak deskrypcje użyte atrybutywnie i deskrypcje użyte referencyjnie funkcjonują w ramach zdań z operatorami intensjonalnymi, jest dowodem na

⁴⁶ To, czy „*n*” będzie imieniem własnym, inną deskrypcją określoną, czy też wyrażeniem wskazującym użytym łącznie z gestem, jest tutaj drugorzędne. Istotne jest, by „*n*” precyzyjnie i niezawodnie oznaczało ten przedmiot, do którego nadawca chce się odnieść.

⁴⁷ D. Kaplan, *Dthat*, dz. cyt., s. 230–231.

⁴⁸ Por. np. S. Neale, *This, That and the Other*, w: *Descriptions and Beyond*, dz. cyt., s. 66.

to, że za tymi rodzajami użyć stoi różnica w znaczeniach deskrypcji⁴⁹. Na przykład o zdaniu:

(2) Z konieczności liczba planet jest liczbą parzystą.

semantycy twierdzą, że przy pewnym niekontrowersyjnym odczytaniu, należy je uznać za prawdziwe – mianowicie wówczas, gdy chcemy za jego pomocą zakomunikować, że ósemka z konieczności jest liczbą parzystą. Co więcej, przy tej interpretacji kontekst generowany przez modalny operator konieczności jest *przezroczysty*, tj. można zamienić deskrypcję „liczba planet” na dowolne inne wyrażenie, które również oznacza liczbę osiem, a w rezultacie wartość logiczna zdania nie ulegnie zmianie (np. możemy powiedzieć: „Z konieczności, wynik podniesienia dwójki do sześćcianu jest liczbą parzystą” itp.).

Z drugiej strony, jeśli do zdania (2) zastosujemy analizę Russellową, zgodnie z którą znaczy ono tyle, co „Z konieczności istnieje coś, co jako jedyne jest liczbą planet, i to coś jest parzyste”, wówczas okaże się, że zdanie to należy bezwzględnie uznać za fałszywe (jako że mogłyby w ogóle nie istnieć żadne planety i nie byłoby nic, co byłoby liczbą planet). Ponadto, przy takiej interpretacji, operator modalny generuje kontekst *nieprzezroczysty* – jeśli dokonamy zamiany deskrypcji na oznaczającą to samo, otrzymamy zdanie stwierdzające, że „Z konieczności istnieje coś, co jako jedyne jest wynikiem podniesienia dwójki do sześćcianu, i to coś jest liczbą parzystą”, które przy pewnych założeniach ontologicznych należy uznać za prawdziwe⁵⁰.

Występowanie opisanych dwóch różnic – jednej dotyczącej wartości logicznej i drugiej związanej z nieprzezroczystością operatorów – między odczytaniem atrybutywnym i referencyjnym zdań takich jak (2) stanowi zdaniem semantyków rację za tym, by stwierdzić, że referencyjność nie jest jedynie fenomenem pragmatycznym, lecz czymś zakorzenionym

⁴⁹ Por. np. B. Rundle, *Modality and Quantification*, w: *Analytical Philosophy*, ed. R. Butler, Oxford 1965, s. 27–39.

⁵⁰ Opisujący argument ma zastosowanie nie tylko do operatora konieczności, lecz także do innych operatorów modalnych, temporalnych czy epistemicznych. Słowem, stosuje się on do wszelkich operatorów intensjonalnych.

w semantyce. Takie postawienie sprawy jest tożsame z uznaniem deskrypcji określonych za dwuznaczne.

Argument z niepełnych deskrypcji. W tym argumente semantycy przywołują widmo problemu, który Strawson zidentyfikował jako wadę Russella teorii deskrypcji⁵¹. Mianowicie, jeżeli po Russellowsku analizujemy zdanie takie jak „[Ten jedyny] Stół jest pokryty książkami”, to będziemy zmuszeni uznać je za fałszywe w każdej sytuacji za wyjątkiem tej, w której na świecie istnieje dokładnie jeden przedmiot będący stołem i jest on pokryty książkami. Jeżeli natomiast dopuścimy rozwiązanie semantyczne i tym samym zgodzimy się na to, że niepełna deskrypcja „[ten jedyny] stół” może mieć znaczenie referencyjne, to zdanie to w wielu kontekstach będzie można ocenić pod względem wartości logicznej zgodnie z intuicjami i zdrowym rozsądkiem (tj. uznać je za prawdziwe, gdy stół, o który nam chodzi, jest pokryty książkami, a za fałszywe – gdy nie jest)⁵².

Argument z anafory. W tym wypadku korzenie argumentu również sięgają prac Strawsona⁵³. W standardowym kontekście, zaimek „ona” w drugim z pary wypowiedzianych łącznie zdań:

(3) [Ta jedyna] Kobieta w futrze zadziera nosa. Ona jest żoną
znanego piłkarza.

oznacza tę oto konkretną kobietę w futrze (a nie dowolną jedyną kobietę w futrze), w związku z czym można powiedzieć, że zaimek występuje tu w użyciu referencyjnym. Zasadniczo zaimki zyskują referencyjność albo „dziedzicząc” ją po innych wyrażeniach referencyjnych, albo wchodząc w rolę zmiennej wiązanej jakimś wyrażeniem kwantyfikatorowym⁵⁴. Zaimek występujący w przykładzie

⁵¹ Zob. P. F. Strawson, *On Referring*, dz. cyt.

⁵² Później argument ten był rozwijany m.in. przez Devitta (*Donnellan's Distinction*, dz. cyt.; *The Case for Referential Descriptions*, dz. cyt.), Wettsteina (*Demonstrative Reference and Definite Descriptions*, dz. cyt.) czy Reimer (*Incomplete Descriptions*, „Erkenntnis” 1992, Vol. 37, No. 3, s. 347–363).

⁵³ Zob. P. F. Strawson, *Introduction to Logical Theory*, London 1952.

⁵⁴ Na przykład w wypadku zdania „Każdy piłkarz kocha swoją żonę” – odniesienie zaimka „swoją” jest regulowane przez wyrażenie kwantyfikatorowe „każdy piłkarz”, w zasięgu którego pozostaje ten zaimek.

(3) nie jest wiązany żadnym wyrażeniem kwantyfikatorowym, a zatem musi czerpać swój referencyjny charakter od innego wyrażenia referencyjnego. Wynika więc z tego, że deskrypcja „[ta jedyna] kobieta w futrze” jest wyrażeniem referencyjnym, przez co musimy tu rozumieć „głęboką” referencyjność ugruntowaną w znaczeniu. Słowem, gdyby pierwsze zdanie z (3) *znaczyło* – zgodnie z odczytaniem atrybutywnym – „Istnieje przedmiot, który jako jedyny jest kobietą w futrze, i ten przedmiot zadziera nosa”, bazujący na deskrypcji występującej w podmiocie zaimek „ona”, nie miałby skąd zaczerpnąć swojego referencyjnego charakteru⁵⁵.

Argument z systematyczności. Interesujący argument za ujęciem semantycznym przedstawili Michael Devitt⁵⁶ i Marga Reimer⁵⁷, którzy zauważają, że referencyjne użycia deskrypcji są powszechne, częste, systematyczne i występują w różnych językach, a wobec tego wszystko wskazuje na to, że referencyjność deskrypcji wynika z ich „głębokich” własności semantycznych. Uznawanie jej za jedynie pragmatyczny fenomen jest – zdaniem semantyków – strategią wymagającą przekonującego uzasadnienia, a obowiązek przedstawienia go spoczywa, rzecz jasna, na tych, którzy ją proponują.

4.2 Ujęcie pragmatyczne

Oponenci semantyków – których będę nazywał krótko: „pragmatykami” – nie zgadzają się na postulat dwuznaczności deskrypcji. Opowiadają się za tzw. podejściem *unifikującym*, które zakłada, że deskrypcje są wyrażeniami semantycznie jednolitymi, tj. jednoznacznymi, ale mogą przy tym pełnić różne funkcje pragmatyczne, w szczególności funkcję atrybutywną lub referencyjną. Krótko mówiąc, zdaniem pragmatyków wszystkie deskrypcje określone powinny podpadać pod jedną analizę semantyczną, natomiast te ich aspekty, które się jej wymykają (np. używanie ich atrybutywnie bądź referencyjnie) należy przenieść na grunt

⁵⁵ Interesującą i dogłębną analizę argumentu z anafory prezentuje Justyna Grudzińska w: *taż, Deskrypcje*, w: *Przewodnik po filozofii języka*, red. J. Odrowąż-Sypniewska, Kraków 2016, s. 103–136.

⁵⁶ Zob. M. Devitt, *The Case for Referential Descriptions*, dz. cyt.

⁵⁷ Zob. M. Reimer, *Donnellan's Distinction/Kripke's Test*, „Analysis” 1998, Vol. 58, No. 2, s. 9–100.

analiz pragmatycznych. Za zwolenników ujęcia pragmatycznego można uznać Kenta Bacha⁵⁸, Stephena Neale'a⁵⁹, Geoffreya Nunberga⁶⁰ czy Nathana Salmona⁶¹, choć bez wątpienia autorem najbardziej wpływowych argumentów za tym stanowiskiem jest Kripke⁶². Pragmatycy stoją na straży Russellovskiego rozstrzygnięcia kwestii znaczenia deskrypcji, tj. uważają, że znaczeniem „domyślnym” wszystkich deskrypcji określonych jest to, które semantycy przypisują wyłącznie deskrypcjom użytym atrybutywnie. Wedle ujęcia pragmatycznego wszystkie zdania o postaci „[To jedyne] *F* jest *G*” mają warunki prawdziwości ujęte w formule (A). Jednocześnie pragmatycy bynajmniej nie negują, że istnieje coś takiego jak użycie referencyjne. W ich przekonaniu użycie referencyjne jest zjawiskiem obecnym w języku, ale nie jest to zjawisko semantyczne, lecz pragmatyczne: w zdaniach z deskrypcjami zawsze *s t w i e r d z a n e* jest istnienie jedyne go przedmiotu posiadającego określoną cechę, natomiast referencyjność, jeśli jest obecna w danym użyciu, jest swego rodzaju pragmatycznym naddatkiem lub uzupełnieniem – czymś, co *w y n i k a* ze zdania na mocy działania określonych mechanizmów pragmatycznych, np. mechanizmu implikatur konwersacyjnych⁶³. Słowem, gdy w opisanej wcześniej sytuacji na sali sądowej ktoś wypowiada zdanie (1), znaczy ono wówczas, że „istnieje jedyne przedmiot, który jest mordercą Smitha, i ten przedmiot jest szalony”, wobec czego należy je uznać za fałszywe, jeżeli morderca Smitha – kimkolwiek on faktycznie jest – nie jest szalony (a za prawdziwe, gdy jest szalony). Pragmatycy powiedzą zarazem, że to zdanie w tym kontekście implikuje pragmatycznie stwierdzenie:

⁵⁸ Zob. K. Bach, *Descriptions: Points of Reference*, w: *Descriptions and Beyond*, dz. cyt., s. 189–229.

⁵⁹ Zob. S. Neale, *Descriptions*, Cambridge, MA 1990, r. 3. Pod wpływem argumentów Devitta i Reimer Neale później odszedł od tego stanowiska. Por. tenże, *This, That and the Other*, dz. cyt.

⁶⁰ Zob. G. Nunberg, *Indexicality and Deixis*, „Linguistics and Philosophy” 1993, Vol. 16, No. 1, s. 1–43.

⁶¹ Zob. N. Salmon, *The Pragmatic Fallacy*, „Philosophical Studies” 1991, Vol. 63, No. 1, s. 83–97, oraz tenże, *The Good, the Bad, and the Ugly*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout, Oxford 2004, s. 230–260.

⁶² Zob. S. A. Kripke, *Speaker's Reference and Semantic Reference*, w: tegoż, *Philosophical Troubles. Collected Papers*, Vol. 1, Oxford 2011, s. 99–124.

⁶³ Por. K. Bach, *Descriptions: Points of Reference*, dz. cyt.

(4) Ten oto człowiek jest szalony.

którego wartość logiczna zależy od tego, czy wskazana osoba jest szalona, czy nie.

Oprócz podważania racji stojących za ujęciem semantycznym⁶⁴, pragmatykom przypisuje się standardowo trzy argumenty pozytywne za ich stanowiskiem.

Argument z „brzytwy Ockhama”. Pragmatykom przyświeca ogólna idea ekonomii w tworzeniu teorii i wydaje się, że to ona stanowi główny motyw forsowania przez nich swego stanowiska. Ich zdaniem sytuacja, w której dysponujemy jednorodną teorią semantyczną dla wszystkich użyć deskrypcji, a ewentualne różnice między użyciami rozstrzygamy już na poziomie pragmatyki, jest sytuacją bardziej korzystną niż ta, w której postulujemy dwie teorie semantyczne dla dwóch rodzajów użyć. Można zatem powiedzieć, że pragmatycy aplikują na grunt dyskusji o deskrypcjach regułę podobną do zasady brzytwy Ockhama: **nie mnoż znaczeń / teorii / własności semantycznych ponad potrzebę**, wskazując przy tym, że wszystkie fenomeny zwią-

⁶⁴ W największym skrócie krytyka przedstawionych wcześniej argumentów za ujęciem semantycznym wygląda następująco: na argument z błędnych deskrypcji odpowiada się, że o ile można się zgodzić, że w pewnym nieściśłym sensie nadawca powiedział coś prawdziwego, o tyle nadal chcemy mieć możliwość stwierdzenia, iż – mówiąc kolokwialnie – coś jest nie tak z owym użyciem deskrypcji, w konsekwencji czego rozpatrywane zdanie jako takie winno być uznane za fałszywe. Na gruncie ujęcia semantycznego nie można natomiast orzec, że jest ono fałszywe. W odpowiedzi na argument z kontekstów intencjonalnych wskazuje się, że do wyjaśnienia różnic w sposobie funkcjonowania operatorów intencjonalnych nie jest potrzebne postulowanie dwuznaczności deskrypcji, gdyż można je wyjaśnić za pomocą Russellowskich pojęć wąskiego i szerokiego zasięgu deskrypcji. O argumentcie z niepełnych deskrypcji powiada się, że jest on wyrazem swego rodzaju nadgorliwości, ponieważ niepełność, o którą chodzi, jest cechą języka w ogóle i dotyczy nie tylko użyć deskrypcji. Co więcej, analiza Russellowska dobrze radzi sobie z określonymi użyciami zdań, jeśli stosuje się ją z uwzględnieniem kontekstu, w jakim zdanie się pojawiło. Jeśli chodzi o argument z anafory, to odpiera się go, mówiąc m.in., że zaimki zapożyczają odniesienie od deskrypcji na drodze pragmatycznej, a nie semantycznej, tj. w ten sposób, że odnoszą się do przedmiotu wskazanego przez deskrypcję (pragmatycznie, tj. do tego, do którego nadawca ma intencję się odnieść). Wreszcie, argument z systematyczności spotyka się z komentarzem, że niektóre zjawiska ewidentnie pragmatyczne – np. implikatury konwersacyjne – również są systematyczne, a mimo to nadal traktujemy je jako pragmatyczne, a nie semantyczne.

zane z użyciami referencyjnymi da się wyjaśnić pragmatycznie, unikając tym samym owego mnożenia ponad potrzebę.

Argument z „the” i „ze”. Rozumowanie to należy do rodzaju argumentów bardzo rzadko spotykanych w filozofii – Kripke głosi w nim, że gdyby pomiędzy deskrypcjami w użyciu atrybutywnym i deskrypcjami w użyciu referencyjnym rzeczywiście zachodziła różnica natury semantycznej, to w jakimś języku naturalnym byłaby ona odzwierciedlona na szczeblu składni (np. w taki sposób, że deskrypcje użyte atrybutywnie miałyby postać „the *F*”, natomiast użyte referencyjnie – „ze *F*”)⁶⁵. Tak sprawy się mają w wypadku innych dwuznaczności: dwa znaczenia przypisywane w języku angielskim słowu „ball” przysługują odrębnym jednostkom składniowym w innych językach, choćby w polskim jako „bal” i „piłka”. O istnieniu języka, w którym funkcjonowałyby dwa różne słowa na dwa rodzaje użyc deskrypcji, na razie nie ma natomiast żadnych wieści...

Argument z R-języka. W swoim drugim argumente Kripke każe nam wyobrazić sobie wspólnotę językową, która posługuje się hipotetycznym „silnym językiem Russellovskim” (w skrócie: „R-językiem”)⁶⁶. R-język jest bardzo podobny do angielskiego, z tym zastrzeżeniem, że nie występują w nim potoczne formy charakterystyczne dla deskrypcji określonych, a ich miejsce zajmują parafrazy Russellovskie. Na przykład, ludzie posługujący się R-językiem zamiast (1) użyją formy: „Istnieje jeden przedmiot, który jako jedyny jest mordercą Smitha, i ten przedmiot jest szalony”. W R-języku jest więc „odgórnie ustalone”, że obowiązują Russellovskie warunki prawdziwości i nie ma mowy o żadnej dwuznaczności deskrypcji. Kripke zauważa, że nawet w tak jednorodnym semantycznie języku pojawiłyby się referencyjne użycia deskrypcji. Przypuśćmy, że ktoś posługujący się R-językiem chce wskazać określoną osobę i zdradzić pewien sekret dotyczący jej życia miłosnego, wobec czego wygłasza następujące zdanie:

⁶⁵ S. A. Kripke, *Speaker's Reference and Semantic Reference*, dz. cyt., s. 115–119.

⁶⁶ Tamże, s. 113–115.

(5) Istnieje przedmiot, który jako jedyny jest mężczyzną stojącym pod filarem z kieliszkiem szampana, i jak słyszałem, mężczyznę tego łączy coś z Marią.

Zdanie to powstaje wprost z podstawienia zmiennych w formule (A). Ponadto w owej hipotetycznej społeczności jest ustalone, że (A) opisuje warunki prawdziwości tego zdania. Jako że jedyny mężczyzna stojący pod filarem ma w kieliszku wodę, a nie szampana, wszyscy zgadzają się, iż jest ono fałszem. Mimo to, jeśli nadawca ma intencję, by za pomocą tego zdania odnieść się do Jonesa, to odniesie się do Jonesa, nawet jeśli Jones nie ma w kieliszku szampana (lub nie jest w rzeczywistości mężczyzną bądź to, pod czym stoi, nie jest w istocie filarem), a słowa nadawcy mogą być odebrane jako odnoszące się do Jonesa. Niemniej jednak owo odniesienie się do Jonesa (i potencjalne zrozumienie intencji nadawcy przez słuchaczy) odbywa się na szczeblu pragmatycznym – nadbudowanym na płaszczyźnie semantycznej, o której jest z kolei przesądzone, że podpada pod analizę Russella.

To samo można wyrazić, posługując się terminami wprowadzonymi przez Kripkego: *odniesieniem nadawcy* (ang. *speaker's reference*) jest w tym wypadku Jones, natomiast *odniesieniem semantycznym* (ang. *semantic reference*) jest którykolwiek przedmiot, który spełnia użytą deskrypcję (może być to Jones, a może to być ktoś inny). Odniesienie semantyczne – jak sama nazwa wskazuje – należy do domeny semantyki i jest wyznaczone przez analizę Russellowską. Odniesienie nadawcy z kolei jest funkcją intencji nadawcy, a tym samym należy do pragmatyki. Kripke stwierdza, że gdyby w R-języku nie występowały użycia referencyjne, byłby to dowód na to, że angielski nie jest R-językiem, ponieważ te dwa języki różniłyby się wówczas istotnie pod względem tego, czy dopuszczają użycia referencyjne, czy też nie (w takim wypadku można by podejrzewać, że angielski jest językiem z dwuznacznymi deskrypcjami). Skoro jednak w R-języku pojawiają się użycia referencyjne, to nie jest wykluczone, że język angielski jest R-językiem, ponieważ na gruncie angielskiego również pojawiają się użycia referencyjne, a więc jeśli chodzi o deskrypcje, R-język i angielski są co najmniej podobne.

W następnym kroku Kripke rozważa następujące dwa dialogi⁶⁷ pomiędzy osobami *A* i *B*, obserwującymi zachowanie pewnego mężczyzny wobec pewnej kobiety, o którym *B* wie, że jest kochankiem tej kobiety, a o którym *A* błędnie sądzi, że jest jej mężem⁶⁸.

Dialog I

A: Her husband is kind to her.

B: No, he isn't. The man you're referring to isn't her husband.

Dialog II

A: Her husband is kind to her.

B: He is kind to her, but he isn't her husband.

W pierwszym dialogu osoba *B* używa „he” w taki sposób, że zaimek ten odnosi się do odniesienia semantycznego użytej przez osobę *A* deskrypcji „her husband” (czyli do rzeczywistego męża kobiety, o którym *B* – jak widać – wie, że nie jest dla niej miły), natomiast w drugim dialogu w taki sposób, że zaimek ten odnosi się do odniesienia nadawcy *A* (czyli odnosi się do mężczyzny, którego zachowanie rozmówcy obserwują). Kripke twierdzi, że ustalanie odniesienia zaimka w tych dialogach da się wyjaśnić, jeżeli zgodzimy się z pragmatykami i założymy, że angielski jest R-językiem, natomiast nie da się tego zrobić, gdy za semantykami przyjmiemy, że angielski jest językiem z dwuznacznymi deskrypcjami. Ujęcie pragmatyczne pozwala na stwierdzenie, że „he” niekiedy zyskuje swe odniesienie semantyczne (tj. od odniesienia semantycznego), a niekiedy pragmatyczne (tj. od odniesienia nadawcy). Jeżeli natomiast postulujemy dwuznaczność deskrypcji „her husband”, z łatwością dokonamy analizy drugiego dialogu: „he” odnosi się w nim do tego, co stanowi zarówno odniesienie semantyczne (zgodnie z nie-Russellową analizą), jak i odniesienie nadawcy. Problematyczne okazuje się jednak wyjaśnienie funkcjonowania zaimka w pierwszym dialogu, ponieważ zgodnie z ujęciem semantycznym również w tym wypadku odniesieniem semantycznym i odniesieniem nadawcy jest ta sama

⁶⁷ Przytaczam je w oryginale, ponieważ nieprzekładalne subtelności językowe mogą odgrywać kluczową rolę w ocenie Kripke'owskiej interpretacji tych dialogów.

⁶⁸ S. A. Kripke, *Speaker's Reference and Semantic Reference*, dz. cyt., s. 121–122.

osoba – człowiek, którego obserwują rozmówcy, podczas gdy nie ulega wątpliwości, że *B*, używając „he”, odniósł się nie do tego człowieka, lecz do (nieidentycznego z kochankiem) prawdziwego męża kobiety. Zdaniem Kripkego, stanowi to silną rację za odrzuceniem ujęcia semantycznego i uznaniem angielskiego za R-język, co jest tożsame z opowiedzeniem się po stronie pragmatyków.

4.3. Podsumowanie

Zasadnicze różnice pomiędzy semantykami i pragmatykami można skrótowo przedstawić w następującym zestawieniu:

Semantycy:

- każda deskrypcja określona jest dwuznaczna: posiada znaczenie atrybutywne i referencyjne;
- kontekst użycia przesądza, w którym znaczeniu dana deskrypcja występuje w danej sytuacji, a tym samym determinuje, jakie są warunki prawdziwości zdań z deskrypcjami;
- zdania o postaci „[To jedyne] *F* jest *G*” w zależności od znaczenia, w jakim występuje deskrypcja „[To jedyne] *F*”, mają albo warunki prawdziwości opisywane przez (A), albo te opisywane przez (R)

Pragmatycy:

- deskrypcje określone są jednoznaczne – znaczenie deskrypcji poprawnie charakteryzuje Russella teoria deskrypcji;
- referencyjny charakter pewnych użyć deskrypcji nie jest częścią tego, co stwierdzane w zadaniu, lecz wynika z tego zdania pragmatycznie;
- wszystkie zdania o postaci „[To jedyne] *F* jest *G*” mają warunki prawdziwości opisywane przez (A);
- stwierdzenia, które wynikają pragmatycznie ze zdań z deskrypcjami mogą mieć warunki prawdziwości opisywane przez (R).

Argumenty za każdą ze stron omówione krótko powyżej należy interpretować jako wstęp do sporu, który na rozmaite sposoby jest obecny w filozofii języka do dziś⁶⁹. Jako zaadresowaną do czytelnika zachętę do

⁶⁹ W ostatnich latach pod postacią sporu „semantyka vs. pragmatyka” – por. np. Z. G. Szabó,

zapoznania się z meandrami owej debaty – która początkowo może onieśmielać olbrzymią ilością literatury jej poświęconej – warto wspomnieć, że wbrew temu, jak czasem może się wydawać, debata ta nie sprowadza się do licytacji argumentów za takim czy innym rozwiązaniem filozoficznojęzykowej „łamigłówki” związanej z deskrypcjami. W moim przekonaniu dyskusja nad naturą podziału na użycia atrybutywne i referencyjne, podobnie jak wiele innych debat z zakresu filozofii języka, jest jednym z *w c i e l e ń* – w tym wypadku nakierowanym akurat na użycia deskrypcji – refleksji nad *f u n d a m e n t a l n y m i p r o b l e m a m i f i l o z o f i c z n y m i*.

Przykładowo, jak łatwo zauważyć choćby na podstawie tego, co zostało powiedziane w tej rozprawie, rozstrzygnięcie pytania o naturę tego podziału ma istotne konsekwencje dla zagadnienia relacji zachodzącej pomiędzy językiem a światem. Mówiąc skrótowo, jeśli zgadzamy się z semantykami, jesteśmy obciążeni znacznie mniejszymi zobowiązaniami co do istnienia *o b i e k t y w n e g o* związku pomiędzy językiem a światem – to, do czego odnoszą się słowa, uznajemy wówczas za zdeterminowane w znacznej mierze intencjami użytkowników słów. Z drugiej strony, opowiedzenie się po stronie pragmatyków sprawia, że zobowiązujemy się do uznawania, że istnieje jakiś semantyczny poziom powiązania języka ze światem, do którego modyfikacji intencje mówiących nie są uprawnione. Dychotomia ta przekłada się w mniej lub bardziej bezpośredni sposób na podział stanowisk wobec zagadnień takich jak m.in. natura prawdy, identyfikacja indywiduów czy zależność przedmiotu poznania od uwarunkowań poznawczych podmiotu. Sądzę, że w świetle owych powiązań pytania o charakter podziału atrybutywne – referencyjne, jeszcze lepiej widać, jak istotny wkład w filozofię (nie tylko języka) wniosła koncepcja zaproponowana przez Donnellana.

Bibliografia

- Almog J., *Is a Unified Description of Language-and-Thought Possible?*, „The Journal of Philosophy” 2005, Vol. 102, No. 10, s. 493–531.
<https://doi.org/10.5840/jphil20051021030>
- Bach K., *Descriptions: Points of Reference*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout, Oxford 2004, s. 189–229.
- Devitt M., *Designation*, New York 1981.
- Devitt M., *Donnellan’s Distinction*, „Midwest Studies in Philosophy” 1981, Vol. 6, No. 1, s. 511–526.
<https://doi.org/10.1111/j.1475-4975.1981.tb00456.x>
- Devitt M., *The Case for Referential Descriptions*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout, Oxford 2004, s. 234–260.
- Donnellan K. S., *Odniesienie a deskrypcje określone* [1966], „Edukacja Filozoficzna” 2018, nr 65.
- Grudzińska J., *Deskrypcje*, w: *Przewodnik po filozofii języka*, red. J. Odrowąż-Sypniewska, Kraków 2016, s. 103–136.
- Kaplan D., *Dthat*, w: *Syntax and Semantics*, ed. P. Cole, New York 1978, s. 221–243.
- Kripke S. A., *Nazywanie a konieczność* [1972], tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001.
- Kripke S. A., *Speaker’s Reference and Semantic Reference* [1977], w: tegoż, *Philosophical Troubles. Collected Papers*, Vol. 1, Oxford 2011, s. 99–124.
- Kripke S. A., *A Puzzle about Belief*, w: *Meaning and Use*, ed. A. Margalit, Dordrecht 1979, s. 239–283.
- Neale S., *Descriptions*, Cambridge, MA 1990.
- Neale S., *This, That and the Other*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. A. Bezuidenhout and M. Reimer, Oxford 2004, s. 68–182.
- Nunberg G., *Indexicality and Deixis*, „Linguistics and Philosophy” 1993, Vol. 16, No. 1, s. 1–43.
<https://doi.org/10.1007/BF00984721>
- Quine W. V., *Word and Object*, Cambridge, MA 1960.
- Recanati F., *Referential/Attributive: A Contextualist Proposal*, „Philosophical Studies” 1989, Vol. 56, No. 3, s. 217–249.

<https://doi.org/10.1007/BF00354363>

Recanati F., *Direct Reference: From Language to Thought*, Oxford, Malden, MA 1993.

Reimer M., *Incomplete Descriptions*, „Erkenntnis” 1992, Vol. 37, No. 3, s. 347–363.

<https://doi.org/10.1007/BF00666227>

Reimer M., *Donnellan’s Distinction/Kripke’s Test*, „Analysis” 1998, Vol. 58, No. 2, s. 89–100.

<https://doi.org/10.1093/analys/58.2.89>

Rundle B., *Modality and Quantification*, w: *Analytical Philosophy*, ed. R. Butler, Oxford 1965, s. 27–39.

Russell B., *Principles of Mathematics*, Cambridge 1903.

Russell B., *On Denoting*, „Mind” 1905, Vol. 14, No. 56, s. 479–493.

<https://doi.org/10.1093/mind/XIV.4.479>

Salmon N., *The Pragmatic Fallacy*, „Philosophical Studies” 1991, Vol. 63, No. 1, s. 83–97.

Salmon N., *The Good, the Bad, and the Ugly*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout, Oxford 2004, s. 230–260.

<https://doi.org/10.1007/BF00989625>

<https://doi.org/10.1007/BF00375998>

Strawson P. F., *O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów*, w: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, red. J. Pelc, Warszawa 1950, s. 377–413.

Strawson P. F., *On Referring*, „Mind” 1950, Vol. 59, No. 235, s. 320–344.

<https://doi.org/10.1093/mind/LIX.235.320>

Strawson P. F., *Introduction to Logical Theory*, London 1952.

Strawson P. F., *Indywidualia* [1959], tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980.

Strawson P. F., *Identifying Reference and Truth-Values* [1964], w: *Logico-Linguistic Papers*, London 1971, s. 75–95.

Szabó Z. G., *Semantics Versus Pragmatics*, Oxford 2004.

van Fraassen B. C., *Presupposition, Implication, and Self-Reference*, „Journal of Philosophy” 1968, Vol. 65, No. 5, s. 136–152.

<https://doi.org/10.2307/2024557>

- von Fintel K. , *Would you Believe It? The King of France is Back! (Pre-suppositions and Truth-Value Intuitions)*, w: *Descriptions and Beyond*, ed. M. Reimer and A. Bezuidenhout, Oxford 2004, s. 315–341.
- Wettstein H. K., *Demonstrative Reference and Definite Descriptions*, „Philosophical Studies” 1981, Vol. 40, No. 2, s. 241–257.
<https://doi.org/10.1007/BF00353794>

Summary

In the paper I discuss the legacy of Donnellan’s famous theory of definite descriptions in which he distinguishes between attributive and referential uses of these expressions. On the one hand I sketch the philosophical context within which Donnellan developed his theory. I put emphasis on the innovatory aspect of the theory by comparing it to a slightly older account proposed by Strawson. On the other hand, I discuss one of the main debates that have their source in Donnellan’s work. Namely, the debate between so called semanticists, who claim that the distinction between two uses of descriptions is of semantic nature, and so called pragmaticists, who believe that two ways of using descriptions is a pragmatic phenomenon while the semantic properties of descriptions have been analysed correctly in Russell’s theory of descriptions.

Key words: definite descriptions, referential use, attributive use, reference, Donnellan’s distinction, Donnellan, Strawson, Kripke, semantics, pragmatics.

